Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 8 WRZEŚNIA 1949 ROKU | Nr 247 (1159)

Czynna walka a nie pacyfizm!

Pokój hasłem dla całego świata

Ponad 1000 delegatów bierze udział w meksykańskim Kongresie Pokoju

5 bm. nastąpiło w Meksyku otwarcie Kongresu Pokoju, na którym reprezentowane są wszystkie narody kontynentu amerykańskiego. W kongresie uczestniczy ponad 1000 delegatów. Wielotysięczne rzesze publiczności gorąco witały napływające delegacje poszczególnych krajów.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił przewodniczący Kongresu, Meksykanin Enrique Gonzales Martinez. Stwierdził on, że ogólnoamerykański Kongres Pokoju reprezentuje prawdziwie demokratyczne siły kontynentu amerykańskiego, jednoczące się do walki z pragnącymi nowych podbojów, nowych rynków zbytu, nowych zysków — imperialistami Stanów Zjednoczonych.

Po odczytaniu orędzia b. prezydenta Meksyku Cardenasa, przemawiał przewodniczący Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej — Lombardo Toledano, który podkreślił, że obecna walka o trwały pokój jest kontynuacją walki, którą ludy świata toczyły przeciwko faszyzmowi na polach bitew.

Zdobędziemy pokój — powiedział Toledano — jeśli będziemy walczyć o pokój. Prowokatorom wojennym odpowiedzieć musimy zwartością i jednością sił pokoju.

Lombardo Toledano w dalszym ciągu swego przemówienia podkreślił konieczność utworzenia ogólno-amerykańskiego komitetu w obronie pokoju, reprezentującego wszystkie kraje kontynentu amerykańskiego i opracowania konkretnego programu czynnej walki o pokój.

Na czoło programu czynnej walki o pokój, — powiedział Lombardo Toledano — wysuwa się walka przeciwko wyścigowi zbrojeń, nieustanne demaskowanie wszystkich knowań podżegaczy wojennych, walka o zaniechanie produkcji broni atomowej i kontrola nad wykorzystaniem energii atomowej oraz obrona praw człowieka i instytucji demokratycznych.

Następnie Toledano mówił o roli Związku Radzieckiego w walce o trwały pokój, o głęboko pokojowej polityce rządu radzieckiego —stwierdzając, że istnieje pełna możliwość pokojowej współpracy pomiedzy rozmaitymi systemami politycznymi i gospodarczymi pod warunkiem poszanowania Karty Narodów Zjednoczonych.

Toledano oświadczył, że kampania podżegania do wojny jest wyrazem tendencji Stanów Zjednoczonych do opanowania całego świata, że kampania ta zagraża pokojowi świata, i godzi w istotę kultury ogólnoludzkiej.

Przemówienia przedstawicieli 18 państw kontynentu amerykańskiego podkreślały, że do trwałego pokoju prowadzi nie bezczynny pacyfizm, lecz aktywna walka o pokój, połączona ze stałym demaskowaniem podżegaczy wojennych i mobilizacją mas ludowych w obronie trwałego pokoju.

M. in. odczytano depeszę od organizatorów kongresu wrocławskiego, prof. Dembowskiego i Jerzego Borejszy oraz depeszę polskiej Ligi Kobiet i Związku Pisarzy Czechosłowackich.

Kongres potrwa przypuszczalnie 5 dni. Obok sesji plenarnej pracuje 10 komisji.

Gangsterzy w mundurach USA

uprowadzili oddział żołnierzy czechosłowackich

Czechosłowackie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało do ambasady Stanów Zjednoczonych w Pradze notę, w której protestuje przeciwko brutalnej napaści żołnierzy amerykańskiej armii okupacyjnej w Niemczech na 22 żołnierzy armii czechosłowackiej w dniu 27 sierpnia.

Nota stwierdza, że w dniu 27 sierpnia 22 żołnierzy armii czechosłowackiej przybyło do miejscowości granicznej Czeskie Nove Domky w powiecie Tachov w celu załadowania na samochód ciężarowy drzewa opałowego.

W tym momencie z przeciwnej strony granicy wyjechał nagle amerykański samochód, na którym znajdowało się kilku uzbrojonych żołnierzy okupacyjnej armii amerykańskiej.

Żołnierze amerykańscy zmusili żołnierzy czechosłowackich, pod groźbą użycia broni palnej, do przekroczenia granicy czechosłowackiej i przejścia do Bawarii. Pod eskortą samochodu pancernego i wojskowej straży amerykańskiej 22-osobowa grupa żołnierzy czechosłowackich odprowadzona została przemocą do miasta Weiden, gdzie namawiano uprowadzonych żołnierzy do zdrady tajemnic wojskowych i dezercji z szeregów armii czechosłowackiej.

Dopiero w dniu 28 sierpnia żołnierze czechosłowaccy zostali odprowadzeni z powrotem do granicy i przekazani władzom czechosłowackim.

Czechosłowackie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyraża stanowczy protest przeciwko postępowaniu amerykańskich władz wojskowych oraz domaga się przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie i ukarania winnych.

Doświadczenia dziesięciolecia

Poniżej zamieszczamy fragmenty artykułu Prez. Bolesława Bieruta. Artykuł ten ukazał się w 4 numerze „Nowych Dróg".

Napaść zbrojnych hord hitlerowskich na Polskę 1 września 1939 roku stanowi formalny początek drugiej wojny światowej. W parę dni później bowiem Anglia i Francja wypowiedziały formalnie wojnę Niemcom, jako odpowiedź na tę napaść. W rzeczywistości formalnemu wypowiedzeniu wojny ze strony Anglii i Francji nie towarzyszyły ani odpowiednie działania wojenne, ani nawet faktyczna pomoc w materiale i sprzęcie wojennym dla walczących wojsk polskich, które w pierwszych 2-ch tygodniach wojny tego sprzętu gwałtownie potrzebowały. Te pierwsze dwa tygodnie zadecydowały o całkowitym załamaniu się zbrojnego oporu Polski. Późniejsze przeniesienie działań wojennych na Zachód zależało wyłącznie od inicjatywy Hitlera.

Dziś po upływie 10 lat od tych tragicznych wydarzeń, nagromadziło się wiele dokumentów z rozbitych tajnych archiwów ówczesnych kancelarii dyplomatycznych. Rzucają one dostatecznie jaskrawe światło na zasadnicze tendencje ówczesnej polityki zachodnio - europejskich rządów imperialistycznych, jak i na sprzeczny z interesami narodu polskiego sens i kierunek polityki ówczesnego rządu obszarniczo - kapitalistycznego, która doprowadziła do katastrofy wrześniowej.

Przepaść między dążeniami i uczuciami, między interesami i potrzebami, polskiego ludu pracującego a postawą i polityką rządu sanacyjnego, dokumenty te odzwieciedlają z ponurą wyrazistością. Naród polski pragnął pokoju — rząd sanacyjny uczestniczył skrycie w organizowaniu wojny, której pierwsze ciosy spadły na Polskę. Masy pracujące widziały i czuły rosnące niebezpieczeństwo dla Polski ze strony napastniczych planów hitleryzmu — rządząca klika sanacyjna wiązała się na śmierć i życie z napastniczą polityką trójkąta faszystowskiego: Berlin, Rzym, Tokio. Naród Polski pragnął żyć w przyjaźni z narodami ZSRR — rząd sanacyjny nienawiść do ZSRR uznał za oś i wytyczną całej swej polityki zagranicznej. Narodowi polskiemu obca była myśl i chciwość zaborcza, sprzeczne były z jego wolą tajne intrygi, podstępne konszachty, ukryte spiski przeciwko krajom sąsiedzkim. . W każdym wystąpieniu i posunięciu polityki zagranicznej rządu sanacyjnego, zwłaszcza po zawarciu paktu z Niemcami hitlerowskimi w r. 1934 — tkwiła ta sama podstępna obłuda i zakłamanie, jak w polityce zagranicznej hitleryzmu.

(dalszy ciąg na str. 2-ej).

Proces księży — konfidentów

Ponura spowiedź

Ks. Gradolewski przyznaje się, że informował Gestapo o nastrojach Polaków. — Był również obecny przy katowaniu ludności polskiej

Wczorajszy dzień rozprawy przeciwko księżom Gradolewskiemu i Hoszyckiemu, oskarżonym o odstępstwo od narodowości polskiej i o współpracę z Gestapo — wypełniły wyjaśnienia, złożone przez oskarżonych.

Ksiądz Hoszycki stwierdza, że zmienił swe zeznania, złożone w dochodzeniu **pod wpływem namowy ks. Gradolewskiego.**

Zapytany przez przewodniczącego, dlaczego obciążył ks. Gradolewskiego, czy miał do niego o coś żal, odpowiada:

— Tak. Miałem do niego żal. Gdy zostałem aresztowany, nie przysyłał mi paczek do więzienia, ani zabiegał o moje zwolnienie.

PRZEWODNICZĄCY: — Od kogo oskarżony otrzymał polecenie badania nastrojów ludności polskiej?

KS. HOSZYCKI: — Od ks. Gradolewskiego.

Przesłuchany z kolei ks. Gradolewski przyznaje się do podpisania volkslisty, zaprzecza natomiast, by był konfidentem Gestapo. Na pytanie, czy nie podpisał zobowiązania współpracy, zasłania się niepamięcią. **Podpisanie volkslisty uważał za wzięcie na siebie wielkiej misji, gdyż tym sposobem mógł nieść pociechę religijną Niemcom - katolikom, których chciał odciągnąć od krzewionego przez hitleryzm neopogaństwa.**

— Dlaczego wyrzucał Polaków z kościoła? Dlaczego namawiał służbę kościelną, by tropiła Polaków?

Na te pytania oskarżony odpowiada cynicznie, że miał jedynie na celu dobro Polaków (?!), którym groziłoby wielkie niebezpieczeństwo, gdyby władze niemieckie dowiedziały się, że są w kościele.

Zapytany, czy namawiał ks. Hoszyckiego do podpisania volkslisty, zaprzecza temu kategorycznie. Zaprzecza też, aby brał od niego gazetkę. Następuje konfrontacja.

— Przecież z tą gazetką było w moim pokoju! — mówi ks. Hoszycki.

— Nigdy!

— Tak było.

— Nigdy!

PRZEWODNICZĄCY: — Mamy dwóch księży jako oskarżonych. Ktoś kłamie!

W dalszych zeznaniach ks. Gradolewski potwierdza, że namówił ks. Hoszyckiego do objęcia parafii w Pabianicach **i przyznaje również, że sugerował mu zmianę zeznań złożonych w dochodzeniu.**

W ogniu pytań przewodniczącego i obu prokuratorów oskarżony

PRZYZNAJE SIĘ, ŻE INFORMOWAŁ GESTAPOWCÓW O NASTROJACH LUDNOŚCI POLSKIEJ,

że podawał im spis kościołów, listy księży i zakonnic. Choć oskarżony początkowo twierdził, że był w kontakcie z Gestapo jedynie w sprawach kościelnych, przyznaje się, że

BYŁ OBECNY PODCZAS KATOWANIA LUDNOŚCI POLSKIEJ W GESTAPO.

W świetle dalszych pytań wyszło na jaw, że oskarżony ks. Gradolewski, mimo obecności w Łodzi jeszcze ks. bisk. Jasińskiego, jeździł do Berlina bez jego wiedzy do nuncjusza papieskiego. **Dopiero po drugiej czy trzeciej bytności w Berlinie, zdawał z tego ks. biskupowi relację, z której ten był zadowolony.**

Poruszenie budzi na sali przypomnienie oskarżonemu następującego faktu: **Przed wojną, kiedy objął duszpasterstwo dla Niemców, polska ludność katolicka ostro zademonstrowała przeciwko jednemu z kazań, wygłoszonych przez ks. Gradolewskiego w języku niemieckim.** Oskarżony tłumaczy się, że ludności tej nie chodziło o treść kazania, ale o język niemiecki.

Dziś — dalszy ciąg rozprawy.

Ile gotówki

można mieć w kasie przedsiębiorstwa

Rozporządzenie ministra skarbu w sprawie wykonania ustawy o obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym określa m. in. górną granicę drobnych wpłat i wypłat gotówkowych na 30.000 zł w stosunku do jednorazowej transakcji oraz górną granicę pogotowia kasowego na 100 tys. zł.

Przez pogotowie kasowe należy rozumieć zasoby pieniężne, które w formie gotówki znajdują się w kasie głównej lub podręcznej uczestnika obrotu bezgotówkowego.

Depesze ze świata

W dniu 5 bm. rozpoczął się „Miesiąc Prasy Komunistycznej" we Włoszech. W związku z tym odbyły się w wielu miastach manifestacje ludowe, na których proklamowano akcję jak najszerszego rozpowszechnienia prasy komunistycznej. Rozpoczęto jednocześnie zbiórkę na fundusz prasowy, która powinna przynieść przeszło 300 milionów lirów.

* * *

3 bm. odbyła się wielka manifestacja ludności pracującej Lyonu z okazji 5 rocznicy wyzwolenia miasta spod jarzma hitlerowskiego.

Na rozkaz prefekta policjanci napadli na uczestników manifestacji i pobili ich pałkami.

* * *

Dnia 3 bm. rozpoczęły się w Nicei uroczystości uczczenia 1-szej rocznicy wrocławskiego Kongresu Pokoju.

Ze sportu

Warszawa — Łódź 3:1

Mecz piłkarski o mistrzostwo juniorów między Warszawą a Łodzią, zakończył się zwycięstwem Warszawy w stosunku 3:1. Bramki dla Warszawy zdobyli: Szczepański, Bogacki, Sąsiadek, dla Łodzi: Olejniczak.

Współpraca wolnych ludów

najważniejszą oporą sił pokoju

(Dokończenie ze str 1-ej).

KLASA ROBOTNICZA WYCIĄGNĘŁA WNIOSKI Z KLĘSKI WRZEŚNIOWEJ

Rząd faszystowsko - sanacyjny już w r. 1934 wepchnął Polskę do bloku państw osi. Rząd hitlerowski, największy i czołowy kontrahent bloku zdradził swego wasala, którym był i chciał być wiernie do końca rząd sanacyjny, gwałcąc wolę narodu polskiego. Rzecz jasna, że najazd na Polskę wynikał z całej taktyki i linii strategicznej rządu hitlerowskiego i dla żadnego trzeźwego polityka nie był niespodzianką. Jak wiadomo, w ciągu szeregu lat ostrzegała przed tym Komunistyczna Partia Polski, padały również liczne przestrogi pod adresem Polski ze strony antyhitlerowskich kół burżuazyjnych. Ale rząd sanacyjny nie był zdolny wyskoczyć ze swej klasowej, zdradzieckiej skóry, a odejść od władzy rząd kliki sanacyjnej dobrowolnie nie chciał, ponieważ był to rząd faszystowski, rząd kliki pasożytniczej, rząd najzaciekleszych wrogów ludu pracującego.

Trzeba było nawalnicy wojennej, trzeba było gorzkich doświadczeń mrocznych lat okupacji ,trzeba było zdruzgotania hitleryzmu przez Związek Radziecki, aby w Polsce lud objął władzę i wymiótł całą przegniłą klikę pasożytniczą faszystowską.

Polska klasa robotnicza wyciągnęła właściwe nauki z tragicznego doświadczenia klęski wrześniowej. Zrozumiała ona, że klęskę tę sprowadziły na Polskę nie tylko barbarzyńskie wataby hitlerowskich najeźdźców, ale że najazd ich był wynikiem zgubnej antyludowej polityki, która tym najeźdźcom utorowała drogę. Jak uczy nas doświadczenie, bohaterstwo żołnierza, gotowość narodu do ofiar ności i walki w obronie niepodległości, gorący patrjotyzm mas ludowych są w pełni skuteczne tylko wówczas, gdy władza należy do ludu.

TYLKO WŁADZA LUDOWA I OPARCIE O ZSRR MOGĄ ZAPEWNIĆ NIEPODLEGŁOŚĆ POLSCE

Doświadczenie dziesięciolecia przekonało naród polski, że niepodległość ojczyzny, najistotniejsze interesy i potrzeby narodu, warunki jego pomyślnego rozwoju może zabezpieczyć skutecznie tylko władza ludu pracującego.

Polska klasa robotnicza wiązała jak najściślej swą walkę o wyzwolenie Polski z niewoli hitlerowskiej z walką o władzę ludową. Dlatego też wszystkie swoje wysiłki w walce, wszystkie perspektywy i nadzieje łączyła ona z walką narodów ZSRR przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu, który z jednakową wściekłością tyranizował bratnie nasze narody. Doświadczenie wojny z hitlerowskimi hordami zbrojnymi przekonało naród polski, że wielkie historyczne zwycięstwa narodów ZSRR nad hitleryzmem zostały osiągnięte tylko dzięki władzy ludowej, która tą walką kierowała. Właśnie dzięki stojącej na czele narodów ZSRR władzy ludowej armia radziecka przyniosła wyzwolenie narodowi polskiemu i narodom pozostałych krajów demokracji ludowej.

Dzięki pomocy władzy ludowej Związku Radzieckiego polska klasa robotnicza mogła wziąć najczynniejszy udział w organizowaniu polskiej siły zbrojnej, aby zabezpieczyć odpowiedni wkład narodu polskiego w ogólne dzieło zwycięstwa i wyzwolenie.

W OBLICZU ZDRADY KLIKI TITOWSKIEJ WZMAGAMY CZUJNOŚĆ KLASOWĄ

Doświadczenia minionego dziesięciolecia przekonały polskie masy pracujące, że niepodległość rzeczywista i trwała można zabezpieczyć tylko w ścisłej łączności z siłami postępu, pokoju i rewolucji ludowej. Niezwyciężonym oplskiem tych sił jest Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Największa i najcenniejsza nauka ,jaką wyciągnął naród polski z klęski wrześniowej, z walki przeciw najeźdźcy i twórczego okresu swego odrodzenia jest świadomość wagi przyjaźni i współpracy z ZSRR dla utrwalenia niepodległości i rozwoju Polski. Nigdy nie zdołają podważyć tej świadomości w polskiej klasie robotniczej jakiekolwiek zakusy wrogów ludu. Toteż masy pracujące Polski równie jak klasa robotnicza całego świata z oburzeniem i pogardą obserwują rozkład moralny renegatów titowskich w Jugosławii, którzy sprzeniewierzyli się podstawowej zasadzie solidarności miedzynarodowej mas pracujących i zdradzili najżywotniejsze interesy swego narodu.

Lud pracujący nauczył się bowiem cenić jako najwyższe dobro jedność swych szeregów i jedność miedzynarodową mas pracujących przeciwko wyzyskiwaczom, imperialistom i podżegaczom wojennym.

Wszystkie przodujące, postępowe i walczące z uciskiem i pognębieniem człowieka siły demokratyczno - ludowe, masy robotnicze i ujarzmione narody kolonii i krajów, zależnych od imperializmu, siły rewolucji ludowej i socjalizmu — łączą się dziś w potężny front walki o pokój.

Przykład zdrady przez klikę titowską jednolitego frontu sił pokoju, którym przewodzi ZSRR i kraje demokracji ludowej, jest poważnym ostrzeżeniem dla klasy robotniczej i mas pracujących przed czynnikami, usiłującymi od wewnątrz rozszczepić i osłabić siły walczące o pokój, demokrację i socjalizm. Doświadczenie dziesięciolecia wymaga, aby pracy naszej i walce towarzyszyła niezdłącznie czujność klasowa.

Wrogie ludowi i wyzute z wszelkiego sumienia i poczucia odpowiedzialności przed narodem sprzedajne męty z wysługującego się przed wojną Hitlerowi obozu wynajmują się dziś na służbę u nowych podżegaczy wojennych. Usiłują oni przeszkodzić wielkiej twórczej pracy naszego bohaterskiego narodu, który w ciężkim wysiłku, ale z gorącą wiarą pomnażającą siły buduje swą wspaniałą ojczyznę, usiłują przeniknąć podstępnie w poszczególne ogniwa tej potężnej pracy, aby szpiegostwem i sabotażem, rabunkiem, wrogą plotką, przebiegłym szkodnictwem, skrytą dezorganizacją hamować wielkie osiągnięcia polskich mas pracujących. Tylko wnikliwa, nieustanna czujność ludu pracującego sparaliżuje skutecznie te bezecne i zdradzieckie machinacje, zdemaskuje szkodników, zabezpieczy przed nimi naszą gospodarkę ludową — chlubę dzisiejszych budowniczych Polski i rosnący skarb przyszłych pokoleń.

PATRIOTYZM PRACY DLA POLSKI LUDOWEJ CHLUBNĄ KARTĄ HISTORII NARODU

Naród polski gorąco pokochał prastarą swoją odzyskaną ziemię piastowską, zasobną w skarby przyrody i pełną czaru. Poznaje ziemię tę i ożywia ją swym niezmordowanym ofiarnym wysiłkiem, nie szczędząc swych rąk, swego potu, swych myśli i swych uczuć. I któż nie przyzna, że bez najgłębszego oddania na jakie mógł zdobyć się tylko naród zahartowany nadludzkim cierpieniem przeżytej klęski i walką swych najofiarniejszych bojowników — ziemię tę zarastałyby chwasty a nad ziemię sterczały martwe kikuty kominów fabrycznych?

Ten patriotyzm pracy dla Polski Ludowej wejdzie do dziejów narodu, jako najpiękniejsza ich chlubna karta, z której czerpać będą podnietę i dumę narodową nasze dzieci polskie i następne ich pokolenia.

Ale wraz z tym i właśnie dlatego — obca jest polskiemu ludowi pracującemu i powinna być obca na zawsze, ta ciasna ograniczoność, która czyni człowieka ślepym i głuchym wobec wielkich zadań łączących dziś lud pracujący całego świata.

WSPÓŁPACA WOLNYCH LUDÓW NAJWAŻNIEJSZĄ OPORĄ SIŁ POKOJU

Najważniejszą oporą dla sił pokoju jest współpraca i przyjaźń narodów które nie dążą do podbojów, w których gospodarzem jest lud pracujący, które opierają swe stosunki wzajemne i swą wewnętrzną organizację na zasadach nowego ustroju społecznego.

W rosnących siłach całego obozu pokoju Polska Ludowa widzi główną ostoję swego bezpieczeństwa i podstawę skutecznej obrony swej niepodległości.

Rosnąca agresywność podżegaczy wojennych nie odzwierciedla bynajmniej wzrostu siły imperializmu, jako systemu, lecz na odwrót, jest wyrazem pogłębiających się w nim przeciwieństw.

Walka wyzwoleńcza ludu chińskiego — to nowy i olbrzymi cios dla tego systemu. Podnoszą sztandar walki wyzwoleńczej ludy kolonii i krajów zależnych. Gospodarkę krajów kapitalistycznych obejmują nieubłaganie kleszcze kryzysu ekonomicznego.

Natomiast rośnie w siły obóz pokoju i postępu — obóz demokracji ludowej i socjalizmu.

Mocodajna twórcza praca mas pracujących ZSRR, krajów demokracji ludowej, kształtuje codziennie nowe warunki własnego życia i zarazem lepszej przyszłości świata.

JEST NAS 25 MILIONÓW POLAKÓW ODDANYCH BEZGRANICZNIE POLSCE LUDOWEJ

Polska Ludowa i jej masy pracujące do tej twórczej pracy pokojowej, niosącej ludom wolność i radość, wnosi swój cenny wkład gospodarczy i kulturalny.

Jest nas 25 milionów Polaków, oddanych bezgranicznie Polsce Ludowej, Ojczyźnie naszej, krynicy naszych natchnień i czynów. Zjednoczeni wspólną ideą socjalizmu i wolą największego wysiłku najwydatniejszej pracy, najbogatszego wkładu w dzieło walki o pełne wyzwolenie człowieka, stanowimy siłę niemałą i jest dla nas sprawą honoru i dumy narodowej, aby kroczyć w pierwszych szeregach wielkiej armii bojowników o postęp, o pokój, o wolną, rozumną, twórczą, szczęśliwą przyszłość świata.

W ciągu 6-ciu dni!

Tkacze PZPB nr. 3

wyprodukowali 2.204 m. „prima-extry"

Produkcja „extry" rozwija się coraz lepiej. Wczoraj wpłynął nowy meldunek z PZPB nr. 3. Zespoły, które z dniem 1-go września rozpoczęły współzawodnictwo o najwyższą jakość produkcji, każdego dnia mogą się poszczycić sukcesem.

Oto jak przedstawia się ich praca. W dniu **1-go września** tkacze PZPB nr. 3 wyprodukowali 9 sztuk bezbłędnej tkaniny, dając 711 m. extry, **2-go b.m.** — 4 sztuki t.j. 325 m. extry, **3-go b.m.** — 7 sztuk czyli 538 m. extry, **5-go b.m.** — 4 sztuki — osiągając 284 m. extry, a **6-go b.m.** — 3 sztuki, czyli 347 m. extry. **Razem więc PZPB nr. 3 wyprodukowały w okresie od 1-go do 6-go września 2.204 m. towaru najwyższej jakości „prima-extry"!**

Następną fabryką, która zameldowała o produkcji bezbłędnej tkaniny są *PZPB nr. 17. Dały one na razie 1* sztukę „prima-extry".

Niezależnie od pracy i sukcesów zespołów, w poszczególnych fabrykach do produkcji „extry" przystąpili tkacze **indywidualnie** poza ogłoszonym konkursem.

Zdarza się też, że obok rutynowanych tkaczy jakościowych na czoło wysuwają się tkacze, dotychczas niewyróżniający się wysoką jakością. Ambitne współzawodnictwo, oraz zachęta w postaci wysokiego premiowania za bezbłędną jakość — dają doskonałe wyniki. (w)

Codzienna nowelka „Expressu" **A. Karderz**

Piękny dzień

Trasa „W—Z" wygląda stąd, w blasku sierpniowego słońca, jak jasna strzała, biegnąca w dobry dzień. Szarzeją ściany kościoła św. Anny. Obok pałacyk tego, który broniąc polskiego honoru zginął w falach Elstery — pałac „Pod Blachą". Dalej stare kamieniczki, wśród których o ten sam honor narodu walczyli młodzi bohaterowie w pamiętne dni warszawskiego powstania. Czci godne mury i romantycznie powyginane dachy tych domów zniszczył ogień niemieckich dział. Teraz zrekonstruowane piętrzą się znowu jak symbol Warszawy, która nie zginęła. Różowieją dachy marjensztackiego osiedla. Spoza okien, w których bieleją firanki, jaśnieje czyjś uśmiech: uśmiech kogoś, kto wreszcie po długiej tułaczce znalazł swój własny dom...

Ale ta część Warszawy jest jeszcze cmentarzyskiem. W chaotycznych masach piętrzą się zwały cegieł kamiennych bloków, skręconych szyn. Nie uprzątnięto jeszcze tego kąta, a przecież chodzi o to, ażeby cała Warszawa wyglądała jak to, co stworzył zapał i trud tysięcy przy trasie W—Z!

Pamiętają o tym ci, którzy od samego rana pracują przy odgruzowaniu tego odcinka.

Migają w słońcu kilofy, łopaty, przelatują cegły. Tych robotników i robotnic łódzkiej fabryki, którzy na ochotnika przyjechali tutaj na cały dzień, ażeby odgruzować stolicę, jest tylko trzystu, ale pracują jak gdyby ich było tysiąc!

Tylko, że niektórzy z nich wzięli za wielkie tempo i już po paru godzinach zaczynają opadać z sił.

Barbara niewysoka, czarnowłosa, ładna dziewczyna spogląda trochę ironicznie na swojego towarzysza, który odłożywszy kilof ociera chusteczką pot.

— No co, Staszku? Łatwiej jest stać przy krosnach niż pracować przy rozbiórce. Spuchłeś już?

— Trochę! — przyznaje chłopak i chwyta znowu za kilof.

Nadjeżdżają nowe samochody ciężarowe po cegłę. Tempo pracy wzrasta, ale Barbara jest wyraźnie niezadowolona.

— Mieliśmy pokazać Warszawie jak pracują łódzcy włókniarze, a tymczasem guzdrzemy się jak żółwie! A to wszystko przez brak odpowiedniej organizacji! A przecież wiadomo: organizacja to grunt!

— Co tu organizować! — mruknął jakiś starszy robotnik — Każdy z nas pracuje na własną rękę tak jak mu na to pozwalają siły! I każdy z nas stara się, ażeby dać z siebie maksimum!

— Otóż to!... — mruknęła Barbara — „Każdy pracuje na własną rękę"... a pracować powinniśmy wspólnie... Znosimy do samochodów cegły indywidualnie, a ja myślę, że lepiej byłoby zorganizować ze dwa żywe łańcuchy i podawać sobie cegły z ręki do ręki! To pójdzie znacznie szybciej i mniej nas zmęczy!

Barbara ma rację! Racjonalizacja pracy to rzecz rzeczywiście ważna. Robotnicy ustawiają się w dwa lotne szeregi. Od rumowiska aż po same samochody przelatują cegły z rąk do rąk.

— Tempo! Tempo! — woła Barbara.

Jeszcze chwila i samochody są pełne. Nadjeżdżają nowe puste, a cegły lecą i lecą przez powietrze jak czerwone kwiaty, jak pieśń o budującym się domu...

— — — — — — — —

Zachód słońca padł na dachy domów marjensztackiego osiedla tak, że z różowych stały się nagle czerwone. Koniec pracowitego dnia!

— Załadowaliśmy dwieście samochodów cegieł! Uprzątnęliśmy cały plac! — mówi z dumą Barbara i uśmiecha się do Staszka.

Tu, w łazienkowskim ogrodzie, dokąd zawędrowali teraz po skończeniu pracy, jest zielono i spokojnie. Alejki, którymi kiedyś przechadzał się król Staś z panią Grabowską, pachną różami. Kamienne posągi spoglądają w milczeniu na taflę stawu.

Barbara i Stanisław usiedli na samotnie stojącej ławeczce. Bez słowa wzięli się za ręce: a ręce mieli trochę szorstkie, stwardniałe od pracy.

— To był piękny, dobry dzień! — uśmiecha się Staszek.

— Tak, to był piękny dzień! Ale dlaczego patrzysz na mnie w ten sposób? O czym myślisz? — spytała Barbara.

— Myślę o tobie i o mnie — odparł powoli młody człowiek — i o tym, że chodzimy razem przeszło rok... I że to właściwie nie ma żadnego sensu...

— Nie ma sensu? — zagasła nagle radość jej oczu.

— Ach nie, nie rozumiesz mnie! — przerwał jej szybko — ja myślę, że nie ma sensu żyć w ten sposób! Przecież kochamy się i powinniśmy nareszcie zalegalizować ten nasz związek... Musimy się nareszcie pobrać... Czy nie sądzisz?

— Ach, Staszku! — oczy jej stały się znowu srebrne od szczęścia.

Kiedy wychodzili z parku, było już ciemno i tylko niewyraźnie bielały posągi i białe ściany pałacyku. Dziewczyna przystanęła nagle i spojrzała swemu towarzyszowi głęboko w oczy.

— Nie rozumiem tylko jednego! Co cię właściwie napadło, ażeby oświadczyć mi się właśnie dzisiaj?

— Powiem ci prawdę! Chociaż kochałem cię, byłem jednak w stosunku do ciebie trochę uprzedzony, bo lubiłaś się zanadto stroić i zabawić. Podejrzewałem cię, że jesteś trochę pusta i za lekką, ja zaś marzyłem zawsze o żonie ujmującej życie bardziej poważnie... Nigdy dotychczas nie widziałem cię przy robocie, ponieważ pracujemy wprawdzie w jednej fabryce, ale na całkiem innych działach. Dopiero dzisiaj widząc, jak uwijasz się przy cegłach, zrozumiałem, że jesteś naprawdę dzielną, energiczną, pracowitą... I pomyślałem sobie, że jeśli umiesz pracować z takim zapałem po to, żeby również i inni mieli dach nad głową, będziesz również umiała dbać o swój własny dom i o tego, z którym zdecydujesz się przejść przez życie...

— I nie omyliłeś się: tak też będzie naprawdę! — odparła poważnie Barbara.

I oboje, minąwszy bramę ogrodu, weszli w ulice miasta, które rozgorzały nagle iluminacją tysięcznych świateł...

PRZYGODY WICKA I WACKA

WACEK: — Tyle mówią o tej walce o jakość produkcji, a mnie wcale nie zależy, żeby na przykład kapelusz był pierwszej jakości...
WICEK: — Dlatego żeś frajer!

WICEK: — No jak tam kapelusz?
WACEK: — Całkiem dobry, choć radziłeś mi wziąć lepszy...
WICEK: — Dla uczczenia więc sprawunku kupimy sobie jabłek!

WACEK: — Podzielże te jabłka!
WICEK: — Zaraz zaraz! A gdzie mam ci wsypać? Do kieszeni?
WACEK: — Nasyp mi do kapelusza! Tylko solidną połowę!

WACEK: — Oj, urwałem rondo!...
WICEK: — Widzisz, że jakość wyrobu ma jednak znaczenie! Gdyby kapelusz był lepszej jakości, nie rozleciałby się od kilku jabłek!

Pod ostrym kątem

Dlaczego tutaj?

Podwórze przy ul. Piotrkowskiej 60 — 62 — 64 zawalone jest wszelkiego rodzaju materiałami budowlanymi. Leżą tu stosy belek, desek a nawet części instalacji centralnego ogrzewania.

Na podwórzu tym Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane przechowuje również potężne szyny, które służą do celów budowlanych. Z materiału tego korzysta się m. in. przy odbudowie domu przy ul. Kamiennej 2. Szyny te mianowicie przecina się na klika części i używa jako wzmocnienia klatki schodowej.

Przepoławianie szyn odbywa się na podwórzu. Jeden z robotników przykłada do szyny młot, a drugi uderza drugim młotem. Powstaje niesłychany hałas, uniemożliwiający pracę. A dookoła znajdują się liczne biura — PCH, PDT itp. Pracownicy po prostu odchodzą od zmysłów.

Czy PPB musi wykonywać tę hałaśliwą pracę właśnie tutaj, na podwórzu? Czy nie można przewieźć szyn na teren ZOR-u, gdzie pracują spawacze i tam je przecinać? Za pomocą specjalnych aparatów zrobi się to o wiele szybciej i... bez hałasu, od którego pękają bębenki w uszach! (bk).

Rejestracja lokali

Wstępny krok do usunięcia biur z mieszkań

W „Dzienniku Wojewódzkim Zarządu Miejskiego w Łodzi" ogłoszone zostało zarządzenie prezydenta miasta o rejestracji lokali użytkowych. W ciągu 2 tygodni od ogłoszenia zarządzenia posiadacze, wzgl. zarządcy nieruchomości winni złożyć w Wydziale Kwaterunkowym dokładne wykazy wszystkich lokali użytkowych, znajdujących się na terenie ich posesji. Zgłaszać należy sklepy, **biura, zakłady rzemieślnicze i przemysłowe**, niezależnie od tego czy zawsze były lokalami użytkowymi czy lokalami mieszkalnymi.

Jak z tego wynika, władze przygotowują się do realizacji postanowienia o usunięciu biur i instytucji z mieszkań, co ma nastąpić w terminie 1-rocznym. Na razie wszystkie lokale objęte będą dokładną ewidencją.

Za niezarejestrowanie lokali użytkowych grozi kara aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 30 tys. zł. (a)

Takie sobie historie!...

Na rogu ulicy zderzyły się dwa auta. Pogotowie odwiozło obydwu szoferów do szpitala. Następnego dnia obaj szoferzy obudzili się jednocześnie. Szofer pierwszej maszyny przyjrzał się uważnie szoferowi drugiej maszyny i rzekł w zamyśleniu:

— Zaraz, zaraz... Pan mi się wydaje taki znajomy... Czy ja już pana gdzieś nie widziałem?...

— Wykluczone... Gdyby mnie pan widział, to byśmy tu nie leżeli...

* * *

Pada deszcz. Pytlasiński pędzi ze swym synkiem do domu. Nagle synkowi strzeliło do głowy pytanie:

— Tatusiu, co to znaczy bankier?...

— Bankier?... — Pytlasiński przygląda się biegnącym pod parasolami, przechodniom. — Widzisz, mój drogi, bankier to jest taki człowiek, który pożycza sąsiadowi parasol, ale żąda jego zwrotu, gdy tylko deszcz zaczyna padać!

Zbawienna szczepionka

uratowała Łódź przed tyfusem brzusznym

Pełny sukces doniosłej akcji władz zdrowia

Przed wojną pora obecna była z reguły okresem największego nasilenia tyfusu brzusznego. Liczba zachorowań przybierała niejednokrotnie rozmiary prawdziwej epidemii. Zdarzało się tak że szpitale łódzkie nie były w stanie pomieścić wszystkich chorych, dla których trzeba było budować specjalne baraki.

Np. w roku 1937 na każde 10 tys. mieszkańców na tyfus brzuszny chorowało w naszym mieście 18 osób, przy czym procent śmiertelności był bardzo znaczny. **Dość powiedzieć, że w roku tym na dur zapadło w Łodzi 1.188 osób, zmarło 150, a były lata o wiele gorsze.**

Po odzyskaniu niepodległości centralne władze zdrowia podjęły **doniosłą akcję, mającą na celu zabezpieczenie ludności przed tą ciężką chorobą.** Przystąpiono od masowych bezpłatnych szczepień ochronnych, których wyniki są wręcz wspaniałe.

W roku 1946 zapadalność na dur brzuszny wynosi w Łodzi **już tylko 5,9** (na 10.000 mieszkańców), w roku 1948 — **5,3**, a w roku bieżącym procent ten będzie jeszcze mniejszy, gdyż do dnia 1 września zarejestrowano zaledwie 128 przypadków zachorowań w całym mieście!

Ludność Łodzi uratowała przed tyfusem zbawienna szczepionka, produkowana przez Państwowy Zakład Higieny. Jest to jeden z najlepszych specyfików tego rodzaju na całym świecie. Stosowana u nas szczepionka nie wywołuje specjalnej reakcji i u większości osób nie powoduje nawet podwyższonej temperatury. Najważniejsze zaś jest to, że **gdy w r. 1946 przeciwko tyfusowi musieliśmy się szczepić aż trzykrotnie — obecnie wystarczy tylko szczepienie jednorazowe.**

Mieszkańcy docenili olbrzymie korzyści tej akcji profilaktycznej. Najlepszym dowodem jest duża frekwencja, jaką notowano na punktach szczepień. **W okresie od 20 kwietnia do 31 lipca rb. szczepieniom poddało się w Łodzi 271 tys. osób.** Gdy do tej liczby dodamy kilkanaście tysięcy osób zwolnionych przez lekarzy z tego obowiązku z powodu rozmaitych chorób — okaże się, że niemal wszyscy, którzy podlegali szczepieniom, wypełnili ten obowiązek.

O niezawodnym działaniu szczepionki może świadczyć fakt, iż **ani jeden z zaszczepionych tyfusu nie przeszedł — 128 osób, które zachorowały, nie poddały się zbawiennym zabiegom.** (s)

Dla dobra świata pracy

Trzy ambulatoria w Łodzi

przekazuje PCK — Ubezpieczalni Społecznej

Celem udostępnienia światu pracy większej ilości placówek lecznictwa otwartego, Polski Czerwony Krzyż postanowił przekazać swe ambudatoria i przychodnie lekarskie Ubezpieczalni Społecznej.

Na mocy decyzji władz zdrowia, w Łodzi do dyspozycji Ubezpieczalni oddane zostaną następujące przychodnie PCK: **przy ul. Piotrkowskiej 102, Armii Ludowej 26, oraz ambulatorium dziecięce przy ul. Składowej 2.** Cały personel lekarski i pomocniczy PCK, zatrudniony w ambulatoriach przechodzi w związku z tym na etat Ubezpieczalni.

Zanim przychodnie te włączone zostaną do rejonów, z porad ambulatoryjnych PCK będą mogli korzystać **tylko ci ubezpieczeni, którzy się tam dotąd leczyli za opłatą.** Od momentu przekazania ambulatoriów leczenie będzie dla nich **bezpłatne.** W drugim etapie przewidziana jest reorganizacja przychodni PCK i włączenie ich do sieci normalnych rejonów.

Pozwoli to niewątpliwie rozładować tłok, panujący w punktach Ubezpieczalni i zlikwidować fakty niezałatwiania pacjentów. (at)

Dezorganizowali zaopatrzenie ludności

Fałszerze kartek chlebnych

stają przed sądem doraźnym w Łodzi

W październiku 1947 r. stwierdzono, że na terenie Łodzi kolportowane są duże ilości podrobionych kart żywnościowych. Po żmudnym dochodzeniu Komisja Specjalna dotarła do samego źródła afery.

Litograf Henryk Marel przywłaszczył sobie w miejscu pracy prasę litograficzną i zainstalowawszy ją u szewca St. Kwiatkowskiego (Kryzysowa 14) rozpoczął w maju 1947 r. produkcję kart żywnościowych.

O odbiorców nie było trudno. Wśród miejscowych piekarzy znalazło się wielu takich, **którzy drogą dezorganizacji systemu aprowizacyjnego chcieli dorobić się majątku.**

Rozprowadzeniem kart żywnościowych zajęli się: **Kwiatkowski, Marian Gorący** (Więckowskiego 23), **Henryk Matusiak** (Piotrkowska 142), **Władysław Lebioda** (Limanowskiego 92), **Jan Gajewski** (Wólczańska 164), **Tadeusz Stępień** (Zachodnia 39), **Józef Mikołajczyk** (Nowomiejska 3), **Stanisław Ropelski** (Północna 19), **Stanisław Kubsik** (11 Listopada 49)

Inni kolportarze kartek: **Jan Wawrzyniak** (Łagiewnicka 38), **Ignacy Kaczorowski** (Łodzianka k. Łodzi) **i Walery Czarnecki** (Próchnika 49), weszli w kontakt z urzędnikami Wydz. Aprowizacji — **Wacławem Karasińskim** (Sienkiewicza 37) i **Józefem Bartoszem** (Kazimierza 18), którzy zamiast donieść o nadużyciach, **wyłudzali od zainteresowanych piekarzy poważne sumy.**

Obydwaj ponadto zakupili większe ilości kartek u Marela i odsprzedali je Frnaciszkowi Liszce (Wojska Polskiego 116), Władysławowi Polewiakowi (Limanowskiego 168) i Janinie Grąbkowskiej (Zawadzka 21).

Okres, w którym aferzyści rozwijali swą przestępczą działalność, cechowały trudności na odcinku zaopatrzenia ludności pracującej w chleb. Ich świadome kroczenie po drodze przestępstw, dezorganizowało plan zaopatrzeniowy i wzmogło działalność spekulantów zbożowych.

Dlatego też Wawrzyniak, Kaczorowski, Mikołajczyk, Gajewski, Lebioda i Liszka, którzy byli sadzeni przez komplet orzekający Komisji Specjalnej, otrzymali najwyższy wymiar kary — **2 lata obozu pracy przymusowej.**

Natomiast sprawa Marela, Karasińskiego, Bartosza, Gorącego, Kwiatkowskiego, Czarneckiego, Polewiaka, Kubsika, Matusiaka i Stępnia **rozpatrywana będzie przez Sąd Apelacyjny w Łodzi w trybie doraźnym.** (sk)

Dyplom uznania

dla 14-letniego ucznia za pomoc w żniwach

W tegorocznej akcji żniwnej duży udział brała młodzież szkolna, pomagając rolnikom w pracy.

Za wybitne zasługi na tym polu, wręczono obecnie dyplom uznania 14-letniemu uczniowi szkoły powszechnej w Łodzi Józefowi Rybickiemu. Przebywał on podczas lata na kolonii w miejscowości Raczyn, pow. Złotaria, gdzie bez interesownie pracował na roli, zagrzewając innych kolegów swym przykładem (k)

Nasi przodownicy

MIECZYSŁAW ŚRÓDKA

— Śródka to niespokojna dusza — mówią o nim koledzy. Kiedy więc zastajemy go w niedużym kantorku Rady Zakładowej Państwowych Zakładów Dziew. im. E. Plater, gdzie pełni funkcję sekretarza, patrzymy zdziwieni na tego niedużego wzrostu, uśmiechniętego człowieka o siwych gładko przyczesanych włosach i łagodnym uśmiechu na wygolonej twarzy. Dopiero podczas rozmowy orientujemy się, co mieli na myśli robotnicy, nazywając Śródkę takim mianem.

Mieczysław Śródka jest nie tylko przodownikiem pracy, bojowym aktywistą związkowym za czasów sanacji, inicjatorem największego, bo 17 tygodni trwającego strajku pończoszników — ale i organizatorem masowej repatriacji Polaków z Francji.

— Tumanili nas i przeszkadzali w powrocie do kraju — opowiada z błyszczącymi oczami. — Ale nasi chłopcy to nie frajerzy, od razu wywąchali o co chodzi. No i dziś jesteśmy u siebie współgospodarzami naszych fabryk, a nie wyrobnikami w kanadyjskich kopalniach czy fermach!

KINA

ADRIA — „Młoda Gwardia" II seria — godz. 16, 18, 20.
BAŁTYK — „Śpiewak nieznany" — godz. 17, 19, 21.
BAJKA — „Przygody Nasredina" — godz. 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności krajowych wych i zagranicznych nr 38 — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL — (dla młodz.) „Trójka trefl" godz. 16, 18, 20.
MUZA — „Dzieci z jednego podwórka" — godzina 18, 20
POLONIA — „Dnia zdrady"—godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE — „Ulica Graniczna" — godzina 15.30, 18, 20.30.
ROBOTNIK — „Tragiczny pościg" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
ROMA — „Powrót do domu" — godz. 18, 20.
REKORD — „Zawieja" — dla młodzieży godz 16, godz. 18, 20.30 seanse normalne.
STYLOWY — „Siedmiu Śmiałych" dla młodzieży godz. 16, — „Sępy" godz. 18, 20.
ŚWIT — „Słońce wschodzi" — godz. 18, 20.
TĘCZA — „Bokserzy" — godz. 17, 19, 21.
TATRY — „Muzyka i miłość" godz. 16, 18, 20
WISŁA — „Dni zdrady" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — „Bokserzy" — godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA — „Młoda Gwardia" I-sza seria — godz. 16, 18, 20.

Dla brudnej polityki

nie ma miejsca w robotniczym sporcie związkowym. — Obrady Krajowej Narady Sportu Związkowego

W Warszawie odbyła się w CRZZ Krajowa Narada Sportu Związkowego, zwołana przez Związkową Radę Kultury Fizycznej i Sportu. Na konferencję przybyli również przedstawiciele GUKF, delegaci Zarządu Głównego ZMP i Głównej Rady Sportu Wiejskiego oraz kilku związków sportowych. W obradach uczestniczyło 140 działaczy sportu związkowego z całej Polski: przewodniczący, sekretarze, inspektorzy organizacyjni, referenci wychowania fizycznego Zarządów Głównych zrzeszeń sportowych, sekretarze i inspektorzy Rad Kultury Fizycznej i Sportu wszystkich ORZZ-tów oraz delegaci 35-ciu związkowych klubów sportowych.

Obrady otworzył przewodniczący Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ — Burski, który wygłosił referat p.t.: „Ocena i zadania sportu związkowego na obecnym etapie".

Mówca stwierdził na wstępie, że **sport robotniczy jest jednym z ważnych zadań ruchu zawodowego i winien być jak najściślej związany ze wszystkimi jego problemami.**

Sport w naszych warunkach winien służyć klasie robotniczej i dlatego też we wszystkich jego ogniwach: zrzeszeniach sportowych, klubach, kołach przy zakładach pracy winno się prowadzić równolegle z pracą sportową — pracę polityczno - społeczną i kulturalno-oświatową.

Przed sportowym ruchem związkowym — stwierdził mówca — stoją obecnie zdania jak najściślejszego włączenia się w nurt walki o pokój. **Sportowcy winni również brać czynny udział w życiu swoich zakładów pracy przez przystąpienie do akcji współzawodnictwa pracy,** a w walce o przedterminowe wykonanie planu, podniesienie wydajności i jakości pracy nie powinno zabraknąć ani jednego sportowca. **Uprawiający czynnie sport winni być również krzewicielami kultury fizycznej wśród swoich towarzyszy pracy.**

Następnie mówca wskazał, że w sporcie robotniczym pozostaje jeszcze wiele elementów, nie mających nic wspólnego z ideologią sportu związkowego. **Dla ludzi takich nie ma miejsca w sporcie ludowym.** Sport, w społeczeństwie, dążącym do socjalizmu, winien być oparty na mocnych podstawach ideologicznych i dlatego stoi przed nami zadanie **przeorania do gruntu podstaw społecznych ideowych i moralnych naszego sportu. Wszyscy winni zrozumieć, że sport służy klasie robotniczej.**

Mówca poddał następnie krytycznej analizie działalność zrzeszeń sportowych, wskazując na zbyt słabą akcję uświadamiania społecznego i politycznego szerokiej rzeszy członków, słabe kierowanie podległymi sobie ogniwami sportowymi. Do dalszych mankamentów zaliczył także brak należytej opieki nad klubami oraz nie wykorzystanie możliwości aktywnej młodzieży ZMP-owskiej, zrzeszonej w związkowych klubach sportowych. Stwierdził również brak większego wysiłku przy odbudowie obiektów sportowych systemem pracy społecznej i gospodarczej. **Szczególnie ostro napiętnował mówca „kapernictwo" i „spekulanctwo" w sporcie, które są wynikiem brudnej polityki niektórych działaczy sportowych.** Należy zwiększyć dyscyplinę sportową i wzmóc siły dla umasowienia sportu, sportu zdrowego, o nowym, demokratycznym obliczu.

Zwracając się do delegatów, mówca oświadczył: „Znając Waszą ofiarność i zrozumienie faktu, że sport pracowniczy odgrywa wielką rolę w walce klasy robotniczej, mamy nadzieję, że zadania na tym odcinku spełnimy z mocną wiarą w lepszą przyszłość".

Pięściarze ruszają w bój

W pierwszym meczu ŁKS Włókniarz walczy z Wartą

Niedziela dnia 11 bm. będzie dniem rozpoczęcia drużynowych mistrzostw pięściarskich Polski zarówno dla drużyn I jak i II ligi. ŁKS WŁÓKNIARZ, który obok RADOMIAKA, WARTY, OGNIWA (Wrocław), STAL (Wrocław) i KOLEJARZA (Poznań) należy do II ligi pięściarskiej, ma na niedzielę wyznaczone spotkanie z Wartą. Mecz ten odbędzie się w Łodzi.

Organizatorzy zdecydowali urządzić tę ciekawą imprezę na otwartym terenie — na stadionie przy Al. Unii. W pierwszym tym meczu ujrzymy ósemkę łódzką w następującym składzie: RÓŻYCKI, KARGIER, MARCINKOWSKI, KAWCZYŃSKI, DEBISZ, OLEJNIK, JASKÓŁA, GRZELAK. Czytelników naszych na pewno interesuje skład Warty no i wynik spotkania. Składu Warty nie znamy, pamiętamy jednak w jakim zestawieniu walczyła w ub. sezonie, a ponieważ był to zespół mocno odmłodzony, nie spodziewamy się poważniejszych zmian. Oto nazwiska: LIEDTKE BORAK, SZYMAŃSKI, RATAJCZAK, SZKUDLAREK, BIAŁECKI, FRANEK, MAJEWSKI. Zespół ten przegrał w Łodzi 13:3, a w Poznaniu w rewanżu wywalczył wynik remisowy 8:8. Dane te i odpowiednie przygotowanie pięściarzy łódzkich do sezonu nie wróżą Warcie większego powodzenia.

Mecz rozpocznie się o godz. 11. Bilety można już nabyć w przedsprzedaży w f-mie Sanitas, Piotrkowska 81.

Pozostałe drużyny II ligi też wystąpią w ringu. Według kalendarzyka odbędą się spotkania: KOLEJARZ — STAL i OGNIWO — RADOMIAK. Natomiast I liga zadowoli się tylko jednym meczem: ZWIĄZKOWIEC (Bydgoszcz) — GWARDIA (Gdańsk).

Ligowe mistrzostwa drużynowe Polski odbędą się na prawach rewanżu. W przyszłą niedzielę dnia 18 bm. w II lidze walczyć będą: STAL (Wrocław) — WARTA, RADOMIAK - ŁKS WŁÓKNIARZ i KOLEJARZ (Poznań)— OGNIWO (Wrocław). Kalendarzyk mistrzostw pierwszoligowych przewiduje mecze: GWARDIA (Warszawa) — GWARDIA (Gdańsk), ZWIĄZKOWIEC (Łódź) — ZWIĄZKOWIEC (Bydgoszcz) i KOLEJARZ (Gdańsk) — METAL (Śląsk). Dla informacji podajemy, że Związkowiec z Bydgoszczy to dawniejsi Zjednoczeni, Batory zmienił nazwę na Metal, a Kolejarz gdański to drużynowy mistrz Polski, dawniejsza Gedania.

KOPCIŃSKI MIECZYSŁAW
zwycięzca wyścigu kolarskiego pocztowców, odbytego w ramach „Tour de Pologne".

Jędrzejowska w półfinale

Polscy tenisiści na międzynarodowych mistrzostwach Węgier

W międzynarodowych mistrzostwach Węgier, w których biorą udział tenisiści polscy, Jędrzejowska wygrała z Justis 7:5, 6:1, kwalifikując się tym samym do półfinału, w którym spotka się ze zwyciężczynią gry Hidassy (Węgry) — Stanescu (Rumunia).

W grze pojedyńczej mężczyzn dobrze usposobiony Skonecki, pokonał trzecią rakietę Rumunii Cobzuc'a 6:1, 6:3, Piątek z trudem pokonał Brendusa (Węgry) 7:5, 1:6, 7:5.

Największą sensacją dnia była porażka znanego tenisisty węgierskiego Adama z nieznanym Szentpeteri (Węgry) 6:2, 3:6, 7:5.

Z pozostałych gier na wyróżnienie zasługuje spotkanie Krejcik (CSR—Vac (Węgry) 8:6, 6:4, i Miskova (CSR) — Peterdi 3:6, 6:1, 6;2.

Baran „zarobił"

dwutygodniową dyskwalifikację

Na meczu ŁKS Włókniarz — AKS Baran został wykluczony z gry, a obecnie ukarany dwutygodniową dyskwalifikacją. Termin tej kary upływa z dniem 18 września, toteż Baran nie będzie mógł brać udziału w meczach z Lechią i Szombierkami. Ukarany piłkarz ŁKS Włókniarza ma zamiar wystąpić z prośbą do PZPN o zawieszenie tej dyskwalifikacji.

Z życia ŁKS Włókniarza

Przypominamy członkom Sekcji Lekkoatletycznej ŁKS Włókniarz, że dnia 8 września, rb. odbędzie się zebranie Sekcji w lokalu przy ul. Tymienieckiego 17. Początek o godz. 19.30. Obecność obowiązkowa.

189)

— I ja również, mój mały przyjacielu, nie znalazłem tu tego, czego szukałem! — mężczyzna w czarnych okularach jest pełen melancholii. Zwilża językiem spieczone wargi i wzdycha.

— Więc powiada pani, że wyjechała do Krakowa?

— Tak, do Krakowa! Parę dni temu dostała stamtąd list od jednej ze swoich koleżanek, z którą kiedyś pracowała w Łodzi w Domu Mody Gabrieli Gren. Ta koleżanka proponowała jej pracę w wykwintnym krakowskim magazynie, gdzie teraz szyje. Ponieważ warunki materialne były bardzo korzystne, Krystyna odpisała, że prosi o dalsze szczegóły ewentualnej współpracy. W odpowiedzi na co nadeszła z Krakowa dłuższa depesza takiej treści, że Krystyna spakowała się wczoraj rano i wyjechała.

— Ach tak, ach tak! Czy zna pani jej nowy adres?

— Niestety, nie! Krystyna z całą pewnością napisze do mnie niebawem, a wtedy będę mogła panu udzielić bliższych informacji.

— Niebawem! — zmarszczył brwi Strzelmirski — a ja tak bardzo chciałbym znać jej adres już w tej chwili!

— Nic panu na to nie poradzę — rozłożyła ręce Kalińska.

— Wiem o tym... I bardzo panią przepraszam za najście. A teraz żegnam panią.

— Pan pozwoli, że odprowadzę go do furtki.

Szli razem wąską ogrodową ścieżką. Z zachodu nadleciał wiatr. Rozszumiały się gałęzie jabłoni, stuknęły głucho, padając na murawę, dojrzałe jabłka. Kalińska mówiła coś jeszcze, ale Strzelmirski słuchał ją z roztargnieniem.

Stanęli obok furtki. Kot, przeciągając się, podszedł do swojej pani i zaczął się, pomrukując cicho, ocierać o jej nogi. Strzelmirski raz jeszcze podał młodej krawcowej rękę.

— Bardzo pani dziękuję za jej informacje! — rzekł grzecznie.

— Przepraszam pana — jeszcze na chwilę przytrzymała go Kalińska. — Czy pan pogniewa się na mnie, jeśli zapytam go, dlaczego tak bardzo interesuje się pan Krystyną? Czy jest pan jej dobrym znajomym?

— Czymś więcej, niż dobrym znajomym! Jestem jej narzeczonym! — Strzelmirski ukłonił się grzecznie Kalińskiej, ona zaś zaskoczona jego słowami stała długo przy furtce, spoglądając w ślad za odchodzącym.

W pociągu, którym Strzelmirski jechał z Częstochowy z powrotem do Łodzi, panował tłok. Pełno było powracających do miejsc swych zajęć urlopowiczów, pełno przede wszystkim rezerwistów, udających się do swych pułków.

— Będzie wojna czy nie? Czy chmury rozproszą się, czy też padnie z nich grom? — w przedziale dyskutuje się gorąco, Strzelmirski jednak, który, jeśli chodzi o wojnę, jest w tej chwili optymistą, myśli zgoła o czymś innym.

— Czy matka Krystyny ma już jej nowy adres?

Ponieważ nie chciał być natrętnym, postanowił iść do Wieruszowej dopiero pojutrze, nazajutrz zaś udał się z wizytą do Orszewskich.

Zbigniew Orszewski i jego żona, śliczna Urszula, mieszkali w Rudzie Pabianickiej w ładnej willi, bielejącej się wśród zieleni dobrze utrzymanego ogrodu.

Ten ogród był ich chlubą. Oboje pokazywali mu z dumą najpiękniejsze wyhodowane przez siebie okazy kwiatów i krzewów. I w ogóle byli dla niego bardzo mili i serdeczni.

Żegnając się, powiedział potem Orszewski do Leszka.

— A zatem jutro, pierwszego, spotkamy się w fabryce!

— Tak jest! Pamiętam o tym! — uścisnął mu rękę Strzelmirski.

Troche rozmarzony wychodził potem z białej willi w zielonym ogrodzie.

(D. c. n.)

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski tel. 129-13 — Sportowy: tel. 109-62. — Ogłoszeń — Piotrkowska 55, tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 70. PKO Nr VII 1331 D-05227